Nr. 213. Dnia 3 sierpnia. Piątek Dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

Dziś: Znal. Św. Szczepana.
Sobota: Dominika Wyzn.
Niedziela: *N. M. P. Śnieżnej.*
Poniedz. *Przemien. Pańskie.*

Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.
Zachód " " 7 " 50.
Długość dnia godzin 15 " 29.
Ubyło " " 1 " 14.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 31 r.
Zachód " " 4 " 29 w.
Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

Wtorek: Kajetana Wyzn.
Środa: Cyrjaka Męczennika.
Czwartek: Romana Męcz.
Piątek: Wawrzyńca Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Letosława, jutro Ostromira bł.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki nad sierotami i ochronami Towarzystwo dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)

Wystawy: **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.)** — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Sidła" i „Mąż na wsi", jutro „Faust" (występ pp. Władysława Millera, Bruszewskiego i Borkowskiego);—Nowy: dziś „Złota rybka", jutro „Złota rybka". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Gaskończyk"; — Alhambra: dziś „Wioślarze warszawscy"; — Bellevue: dziś „Pospolite ruszenie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)**

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1007 kop. 11—.** (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniа się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Tramwaje i bulwary na powiślu.

Minęło już przeszło lat 60, jak władze miejskie powzięły pierwszą myśl obulwarowania Warszawy wzdłuż powiśla, począwszy od rogatek czerniakowskich do mostu. Był to plan rozległy, mający na celu przedewszystkiem zapobieżenie rozlewom Wisły, uregulowanie jej koryta wzdłuż brzegów miasta, a przytem połączony z widokiem upiększenia jednej z najbardziej malowniczych z natury, a najbardziej zaniedbanych dzielnic.

Projektowano poprowadzenie na Powiślu szeregu ulic z ogrodami, parkami itd., mających stanowić w połączeniu z Łazienkami królewskiemi nową dzielnicę miasta, najpiękniejszą i najzdrowszą.

Na górze ujazdowskiej, czy też we Frascati, miał być wybudowany zamek, a ogrody i tarasy ciągnąć się miały aż do brzegu Wisły. Ślady tego wielkiego i płodnego w następstwa planu, mamy dziś jeszcze widoczne, istnieje bowiem nad brzegiem Wisły, na przestrzeni od dawnego magazynu solnego po za aleję Jerozolimską część bulwaru z kamienia ciosowego czerwonego, jaki zaczęto budować z wszelką znajomością sztuki inżenierskiej jeszcze w roku 1828-ym.

Mijały tymczasem lata, a różne warunki ekonomiczne kraju, stanęły na przeszkodzie ponownemu wzięciu pod uwagę zaniechanego projektu.

Handel drzewem i zbożem na Solcu, niegdyś świetnie rozwinięty, upadł, a cała ta dzielnica miasta powoli zanikać zaczęła. I byłaby upadła ze wszystkiem, gdyby pobudowanie na jej terytorjum wielu fabryk, wielu zakładów przemysłowych, domów roboczych i t. p. nie wprowadziło do niej nowego życia. Dziś jest ona na nowo potężną dzielnicą fabryczną, domagającą się, aby władze miejskie pilnie się nią zaopiekowały.

W ciągu 60-letniego okresu czasu, nieraz pisano o rozmaitych planach, o formowaniu się spółek, tak z krajowych, jak z zagranicznych żywiołów złożonych, w celu wybudowania trzeciego mostu stałego na Wiśle, w miejscu przecięcia się alei Jerozolimskiej z rzeką. Most ten potrzebny byłby wielce, nietylko ze względów komunikacyjnych, lecz i do budowy bulwarów okazałych, na podobieństwo bulwarów, jakie posiadają większe miasta zagraniczne, położone nad brzegami rzek: Londyn, Paryż, Berlin, Drezno, Peszt, Genewa itd.

Zagraniczne kapitały ofiarowały nam swą pomoc, ale mimo to, wszystkie projekta, po chwilowem zaprzątnięciu uwagi publicznej, ucichły i rozwiały się — ku wielkiej szkodzie miasta i jego interesów.

Dziś, kiedy Warszawa otrzymuje kanalizację, kiedy słychać o nowej formującej się spółce budowy tramwajów na Powiślu, sądziłem, że będzie na czasie przypomnieć pamięci publicznej dawne plany, jakie dla dobra miasta poprzednicy nasi tworzyli.

Przy rozwiniętej kanalizacji, jeśli budowa tak korzystnej dla handlu nowej linji tramwajowej przyjdzie do skutku, należy się zastanowić, czy nie będzie też na czasie zajęcie się ponownie budową trzeciego mostu, zaprowadzeniem, a raczej przedłużeniem istniejącej części bulwarku kamiennego i tak zwanych *quais* nad Wisłą.

Obok innych korzyści, urządzenia te ochraniałyby mieszkańców Powiśla od zalewów i szkód ztąd wynikających oraz zapobiegłyby na przyszłość wypadkom ze smokiem wodociągowym, pociągającym za sobą nieprzewidywane i znaczne koszta.

Zwykle po dłuższej stagnacji następują czasy rozwoju, kiedy kapitał długo bezużytecznie krępowany, szuka dla siebie korzystnego umieszczenia. Reakcji podobnej należy się spodziewać wkrótce.

Nie powinniśmy odrzucać żadnych pożytecznych projektów krajowych przemysłowców, ani też ofiar kapitałów zagranicznych. P. prezydent miasta, który zawsze okazywał się dbałym o podniesienie dobrobytu Warszawy, nie opuści zapewne i tej sposobności, aby przy powiększającej się ludności miasta, powiększyć też i źródła jego dochodów.

Hipolit Łabęcki, budowniczy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

═ W uzupełnieniu podanego w depeszy przepisu o rozłożeniu na raty stempla od spadków, *Praw. wiest.* podaje, iż przepis ten rozciągać się będzie na wszystkie nieuregulowane jeszcze pod względem stemplowym spadki, z warunkiem, aby nowa prolongata odbywała się niezależnie, bez zaliczania spłaconej już sumy. Przy prolongacie przedsiębrane są środki, celem zabezpieczenia spłaty stempla.

═ W *Praw. wiest.* ogłoszone zostały przepisy o przyjmowaniu na zastaw papierów procentowych przy opłacie akcyzy od zapałek.

═ *Praw. wiest.* drukuje rozporządzenie o przelewaniu do kapitału więziennego kar, nakładanych przez sędziów pokoju. W gubernjach: astrachańskiej, orenburskiej, witebskiej, mohylowskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej oraz w gubernjach Królestwa Polskiego projekta władz miejscowych co do otwierania aresztów przy sądach pokoju i gminnych, oraz

61)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Ragis odmówił pacierz, westchął, i wywołał Marka na podwórze.

— Żyd w więzieniu! — rzekł — złapał go Grenis z twoim psem!

— Kiedyż się to stało?

— Pożar? We czwartek, na drugi dzień po tej awanturze. Ja byłem na Zwirblach, panna Aneta na plebanji, odwoziła kościelną bieliznę z prania, Grenis grabił siano za ogrodem, i jak się pokazało zasnął. Margasa zostawiłem na straży w stancji i sam poszedłem do roboty. Raptem dym buchnął, potem płomienie. Rzuciliśmy się wszyscy, zaściankowi za mną; sądny dzień! O włos nie zajęła się zagroda Wojnata, ale wiatr gnał w pole, uratowali. Gral właśnie od jeziora wracał, jak ćma lazł w ogień, wyrzucił kuferek panny Anety, i obrazek święty, potem go belki przywaliły, dobyliśmy zduszonego! Ledwie ocucili, i ot, na nic!

Pochylili głowę żałośnie.

— I bydło zgorzało? — zagadnął Marek.

— Tylko cielęta, woły i konie na paszy były, a źrebaka to własnoręcznie uratowała poświcka panienka z Julką.

— Była, panna Orwid? — wyjąkał Marek.

— Był kto żyw, i Hanka nawet, choć jej matka nie puszczała, i Sawgard z parobkami, i chłopi ze Skomontów. Było komu ratować, i woda o krok, cóż, kiedy zbrodniarz podpalił w czterech miejscach, a tu co? słoma i smolne drzewo. Cztery godziny czasu i po wszystkiem!

Marek otworzył usta, zająknął się i zamilkł.

Z chaty wyszła panna Aneta, i zbliżyła się do nich.

— Odstąpiłam tej biednej, żeby cię przywitać, moje dziecko kochane! — rzekła, obejmując schyloną głowę młodego. Nie upadaj na duchu! Gorzej temu, co podpalał. Nie minie go sąd ludzki i boski, a ty znowu odbudujesz! Kogo Bóg chce koronować, tego wpierw biczuje! Zobaczysz, rychło ci koniec trosk nastanie! Byle *zdzierżeć* w milczeniu i w spokoju! A dziękuj Bogu, żeś nie stracił nikogo drogiego jak ta oto kobieta!

— Ja, ciotko, niczyjem kochaniem nie poniewierałem, jak ona! Słusznie płacze, tylko się opamiętała zapóźno! Gral szczęśliwy, szedł jak na gody! Gorzej żyć!

Złożyła ręce jak do modlitwy.

— Mój chłopcze kochany, moje ty dziecko biedne, tylko tę niedolę jeszcze znieś, tylko ten raz jeszcze wytrzymaj! To już ostatnia boża próba. Rychło odpoczniesz!

— Daj Boże, jak Gral! — zamruczał ponuro.

— Milcz, chłopcze, nie bluźnij!—wtrącił Ragis.—Nie takie klęski my z twoim ojcem przeżyliśmy, a wytrwali! Poczekaj ranka, opamiętaj się!

— Jam spokojny, tylko już widzę, że niczego się nie dokołaczę... Poczekam ranka i pójdę do pracy. Ciocia mówi, że to ostatnia troska—oj nie! Słyszałem w Kownie, że mnie Witold pozwał na sąd obywatelski. Wręczyli mi papier. Za tydzień mam się stawić na plebanji. Macocha zebrała swoją familję, wiem ja, jak osądzą!

Starzy umilkli zafrasowani, po chwili zaledwie ozwał się Ragis.

— Możesz nie pójść...

— Cóż z tego! Dziś zagrodę, jutro spalą Żwirble, pojutrze Ejniki, potem jurgiskie młyny! Trzeba kończyć! Czy tak, czy owak, zewsząd zguba.

Machnął ręką i usiadł na przyzbie.

— Żyd pójdzie w katorgi!—rzekł Rymko.

— Co mnie z tego? Ja je już mam tutaj, te katorgi!—zamruczał.

Panna Aneta usiadła obok niego.

— Nie sam jesteś na świecie, Marku! Jak się paliło, tom patrzała spokojnie, ale łzy mnie wzięły, gdy zobaczyłam, że oto w nieszczęściu policzysz przyjaciół... Są dobrzy ludzie, oj są! Sambyś tak nie ratował, jak chłopi ze Skomontów i Poświcia i nie płakałbyś tyle, co stary Dowgird i Hanka poczciwa... A panienka z Poświcia!...

— To cały zuch—przerwał Ragis.—Konno przyjechała z tym cudakiem!

— Nie cudak, dobrodzieju, nie cudak—przerwała panna Aneta — a któż klatkę z ptakami z okna odczepił? Hanka powiada: najgorzej mi szkoda tych śpiewaków w niewoli! Skoczył młody Downar—nie wytrzymał żaru; skoczył Wawer Ejnacki—wrócił poparzony, a ten cudzy poszedł sobie powoli, włosy osmalił, ręce popiekł i przyniósł jej klatkę. Jeszcze żywe były ptaszęta...

— Tylkoż one się zostały. Nie ma Igiełka i Żywusi, i Żurasia, i Robak spał w izbie! I flet się spalił, nie zagram już, bo i nie ma dla kogo!

Marek znowu chciał coś rzec i usta zagryzł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

domów poprawczych z funduszu więziennego, zależą od decyzji p. ministra spraw wewnętrznych.

= Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadamia, że na otwartym niedawno samarkandzkim oddziale kolei zakaspijskiej wprowadzoną zostaje komunikacja pocztowa na przestrzeni od Samarkandy do Czadżuja.

= Zaprowadzono zmianę w ustawie ubezpieczeń robotników na wypadek śmierci lub kalectwa, spowodowanych przy pracy. Paragraf mianowicie ustawy, zastrzegający, że wypłata premji w razie wypadku obowiązuje wówczas tylko, jeżeli robotnik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w obrębie zakładu fabrycznego, obecnie rozszerzony został w ten sposób, że za pewną dopłatą ubezpieczenia te obowiązywać będą i w razie wypadku, zaszłego po za fabryką, jeżeli robotnik zajęty był sprawami tejże fabryki.

= *Gaz. handl.* dowiaduje się, iż bank państwa postanowił w dniu dzisiejszym z powodu święta dworskiego wstrzymać, oprócz zwykłych czynności, i pobór opłat za weksle, a tem samem weksli nie protestować. Od dziś będzie to stałą zasadą, odnoszącą się do wszystkich pierwszorzędnych świąt dworskich.

= Słyszeliśmy—wiadomość tę wszakże podajemy z zastrzeżeniem—iż sprawa ogrodu Saskiego została rozstrzygnięta. Punktacja umowy pomiędzy magistratem miasta a hr. Zamoyskim orzeka odstąpienie posesji przy ul. Żabiej i placu Bankowym na rzecz miasta i zamian pozostałego po zniwelowaniu placu na plac przy ul. Żabiej po jej rozszeniu na rzecz hr. Zamoyskiego. Punktację miał pisać p. Höhman, zastępujący głównego inżeniera, p. Lindleya. Sprawa w każdym razie pójdzie jeszcze pod zatwierdzenie ministerjum spraw wewnętrznych.

= Podana przez niektóre pisma tutejsze wiadomość o zamierzonem zreformowaniu loterji klasycznej Królestwa Polskiego, jak nas poinformowano z pewnego źródła, jest w zupełności zmyśloną, gdyż, jak dotąd, urząd loterji ani sam nie myśli o żadnych zmianach, ani nie otrzymał w tym względzie żadnych rozporządzeń.

= Komitet domu inwalidów dla pracujących na kolejach zawiadomił wszystkie zarządy kolejowe, iż w sierpniu r. b. ma być otworzony oddział zachodni tegoż domu z pomieszczeniem dla 54-ch inwalidów (26 kawalerów i 28 familijnych). Tenże komitet wzywa zarządy kolejowe do udzielenia mu wiadomości, czy znajdują się kandydaci do umieszczenia we wzmiankowanym oddziale.

= Służba zdrowia kolei terespolskiej zażądała od naczelników wydziałowych nadesłania imiennej listy osób, kwalifikujących się do perjodycznej rewizji wzroku. Rewizji takiej podlegają osoby, sprawujące obowiązki służby zewnętrznej na stacjach, jako to: zawiadowcy, ich pomocnicy, konduktorzy, brekowi, zwrotniczowie itd.

= Dla przewiezienia akt po zwiniętem archiwum gubernjalnem w Kaliszu wydelegowano dwóch urzędników warszawskiego archiwum.

= Z powodu niedojścia do skutku licytacji na dostawę w roku przyszłym dla straży ogniowej lin, używanych przy wycieraniu kominów, magistrat w przekonaniu, iż ogłoszenie drugiej licytacji może być również bezskutecznem, zrobił p. oberpolicmajstrowi propozycję dostarczenia potrzebnych lin sposobem administracyjnym, nie przekraczając cyfry kosztorysowej po rs. 9 za jedną linę.

= Urządzenie kamery asfikcyjnej do pozbawiania życia psów, chwytanych na ulicach przez czyścicieli, o co oddawna stara się Towarzystwo opieki nad zwierzętami, nie może jeszcze wejść w wykonanie. Kwestja oparła się obecnie o wybór odpowiedniego miejsca. Obecnie władze odnośne porozumiewają się w tym względzie, poczem dopiero nastąpi decyzja co do urządzenia kamery.

= Układanie rur wodociągowych postępuje tak szybko, że projektowana na r. b. ilość rur, tj. 70,620 stóp bieżących, w trzech czwartych częściach została już ułożona. Ponieważ do końca sezonu budowlanego będzie można jeszcze drugie tyle ułożyć, przeto zarząd wodociągów zwrócił się już dwukrotnie do magistratu o wyjednanie pozwolenia na dalsze zamówienia rur. Władza wyższa zatwierdziła w tych dniach dalszy kredyt, w ilości rs. 62,160 na rury o średnicy 16, 12, 6 i 4-calowej, a zarząd wodociągów przedstawił ponownie potrzebę zamówienia rur o 12, 6 i 4-calowej średnicy, z prośbą o wyjednanie nowego kredytu na 40,000 rs. Ze względu na to, że kurs pieniędzy w zeszłym miesiącu znacznie się poprawił, zostały fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein, K. Rudzki i sp. oraz Scholtze, Repphan i sp. wezwane, aby swe ceny za dostawę rur odpowiednio zmniejszyły.

= Z powodu potrzeby znacznej ilości kamieni granitowych do robót kanalizacyjnych 3-ej serji p. prezydent poruczył głównemu inżenierowi kanalizacji p. Lindleyowi obejrzenie kopalń granitowych, w gub. podolskiej, we wsi Szepietowce i takichże kopalń w okolicach Białej Cerkwi w gubernji kijowskiej.

= W dniu dzisiejszym rozpoczęły się roboty ziemne w celach kanalizacyjnych w ul. Erywańskiej między Mazowiecką a placem Zielonym, wskutek czego przejazd przez tę ulicę został wzbroniony.

= Nowa część ulicy Walicków, od Pańskiej do Ceglanej, otrzyma oświetlenie gazowe.

= Zapis uczniów i uczennic do Instytutu muzycznego rozpocznie się z dniem 1-ym września r. b.

= Z powodu wyjazdu na dwumiesięczny urlop naczelnego lekarza szpitala wolskiego, dra Sommera, obowiązki jego spełniać będzie dr. Wejssel, ordynator tegoż szpitala.

= Posiedzenie.

Wczoraj o godzinie 11-ej zrana odbyło się pod przewodnictwem p. Karola Sulikowskiego, dyrektora technicznego, posiedzenie zarządu kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, które z powodu wielu przedmiotów porządku dziennego, skończyło się o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Po zakomunikowaniu zarządowi przez dyrekcję okólnika ministerjum komunikacyj z dnia 17-go lipca r. b. (ur. 3711), wzywającego zarząd kolei do przedstawienia na dzień 13-ty grudnia r. b., umotywowanych wniosków, wypracowanych przez przedstawicieli służby ze współudziałem zarządu kolei, i zatwierdzonych przez radę zarządzającą oraz ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów, co do tego, jaką mianowicie kasę postanowiono założyć: czy emerytalną, czy też przezorności, lub czy obiedwie, uchwalono okólnik rzeczony podać do wiadomości stowarzyszonych i przedstawić do ministerjum we właściwym czasie, stosowne wnioski.

Z kolei upoważniono biuro zarządu kasy zjednoczenia do zakupu za 50,000 rs. gotówki znajdującej się w kasie, papierów procentowych, wewnętrznej i wschodniej pożyczki.

Przyznano na temże posiedzeniu 21 emerytom emerytury w wysokości 7,633 rs. 90 kop. a 14 tu wdowom po emerytach alimenta na wychowanie małoletnich dzieci w sumie 2,151 rs. 20 kop., czyli razem 9,785 rs. 10 kop. rocznie.

Trzem zaś b. uczestnikom zwrócono połowę składek w sumie 61 rs. 92 kop.

Zaliczono także 4-ch nowych członków do uczestnictwa w kasie.

Do ożywionej dyskusji pomiędzy członkami przyszło z powodu kilku emerytur, dla których przyznania potrzeba było pogodzić przepisy kasy, dosyć kategoryczne, ze względami ułomności ludzkich.

Nareszcie odczytano wniosek jednego z członków zarządu, skierowany do tego, aby protokuły z posiedzeń zarządu stenograficznie były spisywane i podawane do ogólnej wiadomości.

Wniosek taki, jakoteż wniosek co do załatwiania czynności przez tak zwaną komisję rewizyjną, czyli delegację z łona zarządu złożoną z 3 ch członków, a przygotowującą sprawy bieżące na posiedzenia zarządu, odstąpiono tejże komisji, do zbadania i postawienia odpowiednich wnioków.

Przyznano tytułem wsparcia rubli sto jednemu z urzędników biura zarządu, poczem posiedzenie zakończono.

= Szkoła rzemiosł.

Na ulicy Składowej rozpoczęto budowę gmachu na pomieszczenie prywatnej szkoły rzemiosł, pozostającej pod protektoratem p. Natansona, a kierunkiem p. Kühna.

Nowy gmach szkolny składać się będzie z trzypiętrowego frontu, oraz oficyny.

= Zwrotnice elektryczne.

Ulepszenia w systemie zwrotnic elektrycznych, o których niedawno pisaliśmy, prowadzą się w dalszym ciągu.

Dowiadujemy się, iż w fabryce Leuczewskiego przygotowują się obecnie aparaty, które za miesiąc poddane będą próbom na stacji Radziwiłłów.

Inspekcja kolei żelaznych w Królestwie uczyniła w tej sprawie przedstawienia w ministerjum komunikacyj, które zezwolenia swojego udzieliło.

Jeżeli próby wypadną pomyślnie, aparaty znajdą zastosowanie na kolejach.

Aparaty są pomysłu inż. Wurcla, pomocnika inspektora kolejowego.

Były one już próbowane z dobrym skutkiem w r. z. w fabryce Rudnickiego.

= O volapüku.

Nieco przycichła na naszym bruku sprawa volapüku, niebawem przypomni się... względom szanownej publiczności.

Gorliwy propagator mowy międzynarodowej, a zarazem bliski krewny dra Schleyera, p. Gotlieb Friesel, przypędzie ze Sztutgardu do nas dla wygłoszenia odczytu „O pożyteczności volapüku".

Prelegent zwiedza kolejno główniejsze miasta niemieckie a następnie odwiedzi Warszawę i Odessę.

Czy się tylko podróż... opłaci?...

= Przytomny malec.

W dniu wczorajszym na ulicy Niecałej, jednego z naszych znajomych, zaczepił najwyżej czteroletni malec.

— Proszę pana „ja zginąłem mamie" — rzekło rezolutnie bobo — niech mnie pan „odniesie" do domu.

— A gdzie mieszkasz?

— Na Pradze, w takim domu, gdzie sprzedają cukier i wódkę, a moja mama nazywa się pani Gardowska.

Dzięki tyle szczegółowej wskazówce, pan *** bez wszelkiej trudności dostarczył „roztropnego malca" stroskanej matce...

= Ulewa.

Kiedy wczoraj po godz. 10-ej w nocy zaczął padać lekki deszczyk, nikt nie przypuszczał nawet, że jest to zapowiedź ulewy, jakiej nie pamiętamy oddawna.

O godz. $10^1/_2$, wśród straszliwych grzmotów i uderzających co chwila piorunów rozpoczęła się ulewa, której końca doczekaliśmy się dopiero po godz. $2^1/_2$ nad ranem.

Czy pioruny zrządziły gdzie jakie szkody, dotąd nie wiemy, zdaje się jednak, że kilka z nich padło na Warszawę.

Szkody przecież, zrządzone przez strumienie, z wody deszczowej powstałe, są olbrzymie.

Woda zalała wiele ulic na całej szerokości, kryjąc nawet wyżej położone chodniki.

Ile szkody zrządziła ulewa w nowobudowanych kanałach, ocenić trudno, zdaje się jednak, iż są one znaczne.

O godz. 3-ej nad ranem zawiadomiono nas przez telefon, iż cała ulica Czerniakowska stoi pod wodą, która wdziera się gwałtownie do mieszkań, rugując z nich wszystko, co żyje.

Woda sięgać miała na tejże ulicy wyżej, niż w czasie ostatniego wylewu!

Nieszczęśliwi mieszkańcy, uciekając z domów, czynili to w myśli, iż Wisła nagle i gwałtownie przybrała.

Niestety, wieść o tem doszła nas tak późno, że nie zdołaliśmy już zasięgnąć bliższych wiadomości, by podzielić się niemi z czytelnikami.

Uczynimy to po południu.

Klęski zatem, zrządzone przez ulewę wczorajszą, są znaczne.

Straty, poniesione wskutek niej, w Warszawie obliczyć łatwo; któż jednak obliczyć zdoła szkody, wyrządzone w polu?

Te wynoszą chyba krocie, a może nawet miljony rubli, jeżeli ulewa nie ograniczyła się tylko do najbliższej okolicy miasta Warszawy.

Ulewa wczorajsza—to klęska straszna.

Około godz. 4-ej ulewa i grzmoty rozpoczęły się na nowo.

= Napad pod miastem.

Nocy wczorajszej pomiędzy Wilanowem a Służewcem, na szosie, dwóch drabów napadło na furmana Gecla Turka z Warki, wiozącego skóry z Warszawy.

Jeden z rabusiów pchnął Turka nożem w bok, raniąc go śmiertelnie.

Wołania o pomoc na szosie zaalarmowały mieszkańców Służewca, którzy pospieszyli na pomoc.

Łotry jednak zdołali zbiedz.

+ Żniwa.

Z Korytnicy, w gub. siedleckiej, donoszą nam:

„Od czterech tygodni w gub. siedleckiej mamy codzienne deszcze.

Koniczyny i siana zdołano zebrać około połowy, reszta leży na polach i w kopach w stanie zupełnego zepsucia.

Rzepak zimowy został w znacznej części obity na polu przez deszcze, a ten, co zebrać zdołano, jest mokry.

Żniwo żyta rozpoczęto około 10-go b. m., dotąd upływa trzy tygodnie, lecz ani jeden snop nie został do stodoły zwieziony; żniwo żyta w wielu miejscach ukończone, ale cały plon leży, porasta i gnije w polu.

Pszenica wylęgła i została przez deszcze przybita do ziemi.

Grochy gniją od ziemi.

Kartofle na miejscach niższych uległy zaraz-

na wyższych zaś gruntach dostają choroby kędzierzawej.

Uprawa ziemi pod oziminę nie może być dobrze dokonaną skutkiem nadmiernej wilgoci.

W okolicy Kałuszyna grady zrządziły znaczne szkody d. 24-go b. m.

† Burze.

Donoszą nam z pod Działoszyna, iż w dniu 28-ym z. m. burza, połączona z deszczem i gradem wielkości orzecha laskowego, zrządziła tam olbrzymie szkody w polu.

Grad wytłukł jęczmiona, łubiny i kartofle.

Nazajutrz znajdowano na polach pozabijane ptastwo.

Z Brzeźni znowu donoszą, że i tam burza sobotnia zrządziła wielkie szkody w polach.

Od uderzenia piorunu zapaliły się trzy stodoły.

Dzięki akcji ratunkowej, którą kierowali ks. Smigrodzki, pp. Olszewski, wójt Zawadzki i in., pożar stłumiono, a było to zadanie niełatwe, gdyż lud zabobonny odmawiał pomocy.

† Zagadkowa zbrodnia.

Na gruntach osady Brok nad Bugiem, włościanie znaleźli ciało topielca, mogącego mieć około lat 40.

Trup uległ już rozkładowi.

Był to mężczyzna dobrze zbudowany, wysoki, ubrany modnie w ciemno-granatową żakietę i takąż kamizelkę, szare spodnie z letniego materjału, koszula biała czysta, skarpetki również.

Ubranie pochodziło, jak świadczą guziki, z magazynu pod firmą „B. Hilary w Warszawie".

Zagadkowy trup nie miał na sobie żadnych kosztowności, widocznie ogołocony ze wszystkiego.

W kieszeni żakieta znaleziono tylko chusteczkę, oznaczoną literami J. W., oraz rękawiczki zamszowe.

O znalezieniu trupa dano znać miejscowej policji, a ta zawiadomiła sędziego śledczego w Łomży.

Po dokonaniu sekcji okazało się, że trup miał głowę z góry przestrzeloną.

Kulę znaleziono w mózgu.

Nie ulega więc wątpliwości, że nieznajomy został zamordowany, ograbiony a następnie wrzucony do wody.

Kto był nieznajomy i kto dopuścił się mordestwa, pozostaje dotąd zagadką.

† Wielki pożar.

Z Rudnik, stacji kolei wiedeńskiej, otrzymujemy wiadomość o pożarze, którego pastwą padła po raz już trzeci wieś Rędziny.

Ogień powstał d. 31-go lipca, o godzinie 11-ej rano, t. j. w chwili, gdy niemal wszyscy mieszkańcy znajdowali się w polu przy robocie, a we wsi pozostały tylko dzieci i starcy.

Dzieci to właśnie stały się przyczyną klęski, gdyż gotując obiad dla rodziców rozniecił ogień, który ogarnął izbę i chatę, a następnie wieś całą.

Napełnione zaledwie od kilku dni zbożem stodoły, paliły się jak pochodnia, a szalony wicher płonące snopy żyta, jak piórka, przenosił z miejsca na miejsce.

Nadbiegli z pola włościanie rozpaczliwie bronili mienia swego, ale obrona ich była tak słabą, że gdyby nie pomoc ze stacji kolejowej Rudniki, z całej wsi popiółby tylko pozostał.

Pomocnik zawiadowcy, p. Gawroński, zabrawszy z sobą ludzi, sikawki i wszelkie ratunkowe przybory, podążył do ognia, przy którym czynny i energiczny brał udział.

Pomoc przysłały również i sąsiednie Małusy wielkie oraz Mstów.

Natomiast rozżaloną jest ludność na właścicieli pieców wapiennych, którzy odmówili koni dla szybszego dowiezienia sikawki do ognia.

Sikawki i narzędzia pożarne zwoziły z Rudnik konie p. Adama Michalskiego z Borowna, które wypadkowym sposobem tam się znajdowały.

Ogółem spaliło się około czterdziestu zabudowań, a straty narazie obliczone przedstawiają pokaźną cyfrę 20,000 rs.

Pożar trwał do późnej nocy, a nawet nad ranem gdzie niegdzie tliły się jeszcze głownie.

† Napad i rabunek.

W dniu onegdajszym pod wsią Tworki, gminy Ożarów, na pięćdziesięcioletnią Juljannę Wiśniewską napadło dwóch młodych parobczaków, Aleksander Woźniak i Tomasz Kużela.

Poczęli oni pastwić się nad biedną kobieciną w sposób nieludzki, a następnie zrabowali jej korale w cenie 100 rs., oraz gotówką 3 rs.

Ofiara gwałtu i grabieży dopiero po upływie 10-iu godzin zdołała się oswobodzić z rąk oprawców.

KOTATNIK TERMINOWY.

— Do d. 4-go sierpnia przyjmowane będą w wydziale służby drogowej na kolei nadwiślańskiej deklaracje na dostawę około 30,000 sażeni bieżących ochron od śniegu z dranicy, jak również na dostawę około 60,000 sztuk kołów do tych ochron.

— W kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie odbywać się będą w sierpniu nabożeństwa w językach: d. 5-go w języku polskim, d. 12-go w niemieckim, a od godz. 12-ej w polskim; d. 19-go w polskim, d. 26-go w niemieckim.

WCZORAJSZA KATASTROFA.

Wieść o wypadku przy ulicy Niskiej rozeszła się lotem błyskawicy.

Dziedziniec, parkany, wszystkie okna, a nawet całą ulicę zaległy tłumy ciekawych.

Niebawem przybył dr. Huzarski oraz dwóch felczerów: Goldwaser i Pociecha, lecz pomoc okazała się zbyteczną, gdyż ofiary wypadku już nie żyły.

Sprowadzono ze straży ogniowej sikawkę do pompowania płynącej kaskadą wody, lecz woda znalazła sobie odpływ, przeto sikawka odesłaną została.

Ciała ofiar zostały rozpoznane.

Są to: Wawrzyniec Kraszewski, majster studniarski, zamieszkały przy ulicy Niskiej pod nr. 54-ym; Piotr Kozłowski, zamieszkały na Gęsiej pod nr. 4 i trzeci mieszkaniec Pragi, którego tylko imię Józef było wiadome.

Ten właśnie Józef, oprócz uduszenia gazami, dwukrotnie został upuszczony z wysokości na samo dno studni.

Gdy dowiedziano się o wypadku, posłano do nadzorcy cmentarza powązkowskiego, p. Kublickiego, po kleszcze olbrzymich rozmiarów, służące do wydobywania z głębokości studzien kamieni i innych przedmiotów.

Z kleszczami przybyło trzech grabarzy z cmentarza.

Oni to zajęli się wydobyciem Józefa, który wskutek złego nastawienia kleszczy, ciągniony do góry, spadł do studni głębokiej około 40 łokci.

Upadek taki powtórzył się dwukrotnie, powodując już nie śmierć, bo Józef dawno nie żył, ale złamanie kości w nogach i rękach.

Wydobyto go silnie poranionego i złożono razem z towarzyszami.

Zjawiły się też wkrótce żony dwóch pierwszych ofiar.

Kraszewski pozostawił kilkoro drobnych dzieci, a Kozłowski córeczkę.

Śledztwo wykazało dotychczas następujący przebieg wypadku:

Na dole studni znajdował się ów Józef, a wyżej cokolwiek Kozłowski.

Józef kopał ziemię i wyrzucał ją na pomost, gdzie stał Kozłowski, ten zaś nakładał ziemię do kubłów, w których windowano ją do góry.

Józef, uderzywszy kilkakrotnie łopatą w lewą ścianę, natrafił na źródło, a woda zaskórna zalała studnię.

W tej chwili Józef spadł, tracąc przytomność, za nim zaś i Kozłowski.

Widząc to Kraszewski, pomimo ostrzeżeń, spuścił się na dół ratować towarzyszów, lecz spotkał go ten sam los, co tamtych.

W miejscu katastrofy była kiedyś glinianka, napełniona wodą i tę zasypano.

Dziś ma być dokonana sekcja na zwłokach ofiar.

Nekrologja.

† Ś. p. Marja z Blumów **Wierzbowska**, wdowa po urzędniku, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła w dniu 2-im sierpnia 1888 r. Pogrążona w smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 4-ym sierpnia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2295—

† W dniu 4-ym b. m., t. j. w sobotę, jako w wigilję rocznicy imienin ś. p. Macieja **Wentzl**, b. dyrektora banku P. odprawioną zostanie, o godzinie **9-ej** zrana, wotywa w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej za spokój duszy jego, oraz małżonki jego ś. p. Marji z Bayerów

---

8)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alrysse.

(Dalszy ciąg.)

Pan Alojzy popatrzył uważnie na studenta, uśmiechnął się pod wąsem i uważał za stosowne odezwać się z innego tonu.

— A, panie! — zaczął głosem człowieka zupełnie przekonanego — któżby znów chciał przypuszczać coś złego... Owszem! Dlaczegóż? Ja sam jestem tego zdania, że kobieta, której nikt nie broni, jest *najlepszą*...

— Najlepszą? Nie wiem tylko, co pan rozumiesz przez ten wyraz? — rzekł Ludwik, któremu nie podobało się wyrażenie R.

— Daruj pan mimowolny dwuznacznik; chciałem powiedzieć: najuczciwszą.

— Świat po większej części innego jest zdania...

— E, co tam świat!... Ja przeciwnie, patrzę z uwielbieniem na takie młode, walczące z życiem istoty—rzekł całkiem już poważnie R.

— O tak!... Walka to bowiem ciężka... straszna, podtrzymywana nieraz wielkiemi ofiarami... zaparciem... poświęceniem. Walka, wyczerpująca niejednokrotnie siły moralne i fizyczne... — mówił gorąco Ludwik.

— Prawda... Dlatego też, powtarzam, podziwiam te istoty i rad jestem, gdy mi się nadarzy sposobność patrzenia zbliska na to ich życie, pełne cichej pracy i poświęcenia...

Student spojrzał znów jakoś nieufnie na pana Alojzego.

Ten jednak, jakby nie domyślając się niczego, prawił dalej:

— Dlatego też nie zdziwisz się pan teraz ani mojem zajęciem się owemi panienkami, ani też, gdy go poproszę, ażebyś, za twem pośrednictwem, pozwolił mi zbliżyć się do nich...

— Tego zrobić nie mogę! — odparł szorstko prawie Ludwik.

— Dlaczego?...

— Bo one nikogo nie przyjmują... Ani środki, ani zajęcia nie pozwalają im na to...

— A przecież pan musisz je niekiedy odwiedzać...—wyrzekł dobrodusznie niby R.

— To co innego... Kto się z kim bawił w piasku, wychowywał w jednej mieścinie, pod jednym dachem prawie — tego nie uważa się za gościa... Odwiedzam je też czasami, ale i to nie często, nie chcąc na nie ściągać niedorzecznych podejrzeń.

— A więc, czy podczas jednej z takich wizyt nie mógłbym panu towarzyszyć?

— Tego bez ich wiedzy nie mógłbym zrobić, a wątpię, czyby przystały?

— Dlaczego?

— Powtarzam panu, że to są dziewczęta najuczciwszych zasad, walczące z życiem mężnie i strzegące się wszystkiego, coby mogło rzucić cień podejrzenia na ich dobrą sławę.

— Czyż zbliżenie się do nich człowieka w moim wieku, z tą nieszczęsną łysiną na głowie, mogłoby im w czem zaszkodzić?! A, zlituj się pan, jeżeli to nie nieufność, to pochlebstwo... rzeczy, na które nie zasługuję wcale.

— Nie! — odparł Ludwik. — Tylko, że nie rozumiem celu tego zbliżenia.

— Mój dobry panie, czyż to zawsze wchodzi się z jakimś celem w towarzystwo?

— W towarzystwo? Zapewne. Kobiety te jednak stoją „po za towarzystwem" i dlatego oględniej postępować z niemi należy.

Pan Alojzy milczał trochę, jakby się namyślając.

— A więc! — zawołał po chwili, z dobrze udaną szczerością — będę z panem szczery, bo widzę, że inaczej nie można. Otóż panienki te oddawna już zwróciły moją uwagę swoją urodą, potem zaś w teatrze układem, prostotą, szczerością zachwyciły tak, że pragnąłbym poznać je bliżej!

— Tak! Rzeczywiście! Są to dziewczęta dobre, serdeczne, szczere... Wątpię jednak, by człowieka światowego, jak pan, mogły zająć!

— A panie!.. Jako kawaler i człowiek zamożny, bywam już przez lat kilkanaście „w świecie" i zbrzydziłem sobie owe lalki salonowe, w których wszystko, zacząwszy od urody, stroju, aż do tego, co mówią i czują, jest sztucznem. Dlatego też radbym, chociaż raz w życiu spotkać się z *prawdą*, choćby mniej ogładzoną, podziwiać nie modną, ale naturalną piękność!...

Zapał, z jakim p. Alojzy wypowiedział swą tyradę, był tak gorący, że zdołał nawet usunąć nieufność poczciwego Ludwika.

„Człowiek niezbyt już młody, kawaler, bogaty — kto wie?... A może mu się która naprawdę spodoba? Wszak to się zdarza?... Przecież, gdy raz ze mną przyjdzie, nic złego w tem być nie może!..." — przemknęło mu przez myśl.

— Dobrze więc! Pomówię o tem z mojemi znajomemi—rzekł do Alojzego.

— Tylko, na miłość boską, nie natchnij-że ich nieufnością ku mnie, bo gotowe jeszcze widzieć we mnie „wilka" czatującego, by je pożreć! — zawołał wesoło p. Alojzy.— A teraz, dziękuję i do widzenia! Dziś, zaraz, mój służący doręczy panu żądany dziennik.

Za chwilę potem, nowi znajomi rozeszli się, każdy w swoją stronę. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Wentzl, na którą pozostałe dzieci i wnuki zapraszają uprzejmie życzliwych. —2299—

† Dnia 6-go sierpnia, to jest w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Augusta **Kobylańskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele wolskim, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza. —2298

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Berlin 2-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)—*Kreuzztg.*, na mocy nowych informacyj, dotyczących podróży cesarskiej, stwierdza, że cesarz Wilhelm osiągnął w Petersburgu zupełne usunięcie powątpiewania w lojalność polityki niemieckiej. Szczegółowe narady w kwestji bulgarskiej pozostawione zostały do czasu mającego się odbyć zjazdu ministrów państw sprzymierzonych i Rosji. Wyniki tych układów będą dopiero oddane pod decyzję kongresu, który ma być zwołany, celem dokonania rewizji traktatu berlińskiego.

Berlin 2-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Król portugalski spodziewany tu jest w środę przyszłego tygodnia.

Konstantynopol 2-go sierpnia. (*Tel. Aj. póln.*) — Ogłoszone tutaj zostało irade sułtańskie, sankcjonujące rozporządzenie ministerjalne o oddaniu baronowi Hirszowi eksploatacji oddziału wakarelskiego kolei wschodniej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 2-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)—Zniżka czyniła dziś dalsze postępy, przy niewielkich obrotach i dosyć leniwem usposobieniu giełdy. Końcowa dążność giełdy była słabsza. Rynek wartości russkich poniósł dziś znowu pewne straty. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych spadły o 1 m. 10 fen., w końcomiesięcznych natomiast zdołały utrzymać kurs wczorajszy. Weksle na Warszawę niżej o 1 markę przeszło, na Petersburg krótkie o 80 fen., długie zaś o 30 fen. Pożyczka wschodnia i listy zastawne straciły 30 kop., podczas gdy listy likwidacyjne nie uległy zmianie. Kursa pożyczek konsolidowanych russkich, 6% renty russkiej z r. 1883 i 5% poż. russko ang. z r. 1884 uległy obniżce, a listy zastawne russkie, których dziś szukano, podniosły się cokolwiek. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 2%. Dyskonto prywatne pozostało bez zmian. Ceny żyta droższe o 2 m. 25 fen. na prędką dostawę i 75 fen. na dalszą.

Berlin 2-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. na .	193.10	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	192 70	Akcje kredytowe	164 20
Wek.na Peters. krótk.	192 20	Weksle na Lon. krót.	20.44⁵
Wek.na Petersb. dług.	190 70	„ „ dług.	20.34⁵
Bil. ban. rusk. na dost.	193 50	Żyto w tow. gotow.	136 25
Wschodnia poż. II em.	59 20	Żyto na wiosnę	138.—
Listy zast. serji I-ej	59 30		

Kursa z dnia 1-go sierpnia: 194 20, 193 75, 193 —, 191 — 193.50, 59.50, 59 60. 162 20, 134 —. 137.25

Petersburg 2-go sierpnia.—Weksle na Londyn 105 40. Pożyczka premjowa I-ej emisji 268. — Pożyczka premjowa 1-ej emisji 251½. Półimperjały 8.49.

Ceny zboża z dnia 2-go sierpnia 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 103—107, średnia 95—101, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 61—64, średnie 58—61, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 69—75, średni 64—68, ordynaryjny 53—58 *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———.

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 3-go sierpnia 1888 roku). Przebieg targu dzisiejszego był zupełnie do wczorajszego podobny. Przy usposobieniu spokojnem, ceny były stałe. Żyta sprzedano 3 wagony, wyborowe płocono po 63—64 kop., średnie po 60—62 kop., ordynaryjne po 55—58 kop. Dla owsa panowało usposobienie bardzo mocne. Nadesłano 3 wagony, które były sprzedane na prowincję, wyborowe gatunki płacono po 69—75 kop., średnie po 63—68 kop., ordynaryjne po 57 do 61 kop. Gryka mocno 78—84 kop. Usposobienie dla kaszy jaglanej słabe, ceny dążą w kierunku zniżkowym, wobec zupełnego braku pokupu, żądają 95—112 kop. stosownie do gatunku.

Zboże i produkty. *Gdańsk* dnia 1-go sierpnia.—Telegramy z Londynu doniosły wczoraj o zwyżce pszenicy na tamtejszym rynku, wynoszącej 1 do 1 i pół szylinga. New-York przysłał również wiadomość o podniesieniu się ceny o 3¾ cent., co wszystko spowodowało w Gdańsku podwyżkę pszenicy krajowej o 2 m. transitowej zaś o 3—4 m. na tonnie, przy nader ożywionym targu. Wczoraj płacono tr. polską 131 do 145 m. za tonnę, dzisiaj wszakże ceny z trudnością zdołały się utrzymać i notowania giełdy zbożowej przy mniej ożywionym ruchu nie przenoszą 144 m. za wysoko-pstrą wagi 229 f. Niemniej jednak na termina kupowano polską trans. na wrzesień-październik 135 i pół m., na kwiecień-maj 138 m. Cena regulacyjna 137 m. Żyto w lepszym popycie i drożej niż w ostatniem naszem sprawozdaniu; wczoraj polskie tr. 121—2 f. 71 m., dzisiaj russkie tr. 71 mar. za tonnę. Na wrzesień-październik dolno-polskie 78 m. żądano 77 i pół m. chciano płacić, trans to 77 m. chciano płacić, na listopad grudzień transito 78 m. chciano płacić. Jęczmień russki tr. 7d 9o 80 marek. Rzepik polski transito wilgotny 185 m. za tonnę płacą. Spirytus bez zmiany. Cukier bez obrotów. Magdeburg telegrafował: „Usposobienie chwiejne, najwyższe notowania przy zasadzie 88% 14.05.— *W Libawie* dnia 30-go lipca. Żyto mocniej 60 i pół, owies bez zmiany 54 do 70 kop. za pud. Jęczmień bez zmiany, sprzedawano od 50 do 67 kop. za pud. Pszenica bez dowozów. Gryka mocniej 80 kop. Groch suchy 75 do 84. Wyka 50 do 60 kop. Siemię lniane, bez odbiorców nominalnie; litewskie 7-miarowe 124 do 125 kop., stepowe 130 kop. za pud. Makuchy lniane 65 do 85 kop., konopne 44 do 45 kop. za pud.

Wełna. W ostatnich dniach sprzedano w Płocku 200 cent. po 82 tal., w kutnowskiem 250 cent. po 86 tal., oraz 300 pudów włościańskiej po 72 tal. za centnar, wszystko do Białegostoku. W obecnym czasie poszukiwane są: wełna z jagniąt cienka, dobra średnia i cienka garbarska na potrzeby fabryk krajowych i w Cesarstwie.

Lista przyjezdnych.

Hotel Brühlowski: A. Hanszer kup. z Łodzi, Z. Hinterman kup. z Łodzi, A. Wonlarski rotmistrz z Kozienic, K. Smirnow adw. z zagranicy, A. Chamiec ob. z w. Kaniew, B. Rejchel kup. z Wilna, J. Hans fabr. z zagranicy, B. Kuraszewicz kapitan z Płocka.

Hotel Europejski: G. Potworowski obyw. z Siedlec, H. Honne inżen. z Berlina, H. Łuniewski obywat. z Radomia, L. Manwe kup. z Będzina, W. Bielska nauczyc. z Drezna, S. Arkuszewski inżen. z Kalisza, E. Szydłowski ob. z Garwolina, ks. M. Woroniecki ob. z Lublina, ks. M. Woroniecka ob. z Lublina, F. Zakrzewski obyw. z Gostynina, S. Skarzyński ob. z Łomży, M. Skarzyńska ob. z Łomży, T. Jankowska służąca z Łomży, S. Wessel ob. z Lublina, K. Kozłowski obyw. z Berlina, W. Herasimowicz ob. z Kozienic, hr. L. Pusłowska ob. ze Słonima, M. Bujnowa ob. z Grodna, O. Rosemanowa bona z Grodna, Z. Kozietulski inżen. z Hermanowa, Z. Zalewska ob. z Lublina, Helena Gould ob. z Petersburga, J. Allej ob. z Petersburga, E. Allejowa ob. z Petersburga, A. Lasocki ob. z Berlina, hr. A. Męciński ob. z Krakowa, hr. J. Męcińska ob. z Krakowa, S. Goldberg ob. z Kutna, J. Daszkiewicz insp. rady lekarskiej ze Smoleńska, L. Berlensohn rad. st. z Buska, S. Kulibin rad. honor. z Buska.

Hotel Lipski: B. Bogdanow kup. z Tyflisu, K. Jache oficjalista z Kijowa, L. Szapiro kup. z Grodna, W. Lgocki ob. z w. Maziewa.

Hotel Niemiecki: H. Kampner kup. z Płocka, L. Epsztejn kup. z Rewla, K. Jurgensohn kup. z Rewla, G. Firas ob. z w. Kościelce, G. Meyer ob. z Penzy, M. Rajchensztejn kup. z Mohilewa, J. Peteralgie kup. z Łodzi, J. Kranc ob. z w. Osieka, S. Bokara ob. z w. Mirony.

Hotel Paryski: L. Fiszer kup. z Łodzi, J. Brejte kup. z Ciechanowa, R. Meyer kup. z Kalisza, M. Prusak kup. z Łodzi, A. Suligowski inżen. z Lublina, M. Raubowa ob. z Wilkomiru, J. Hirszbejn kup. z Łodzi, A. Sacharow komisarz włościański z Radzynia, G. Ejchler kup. z zagranicy, W. Rotszyld kup. z Częstochowy, G. Bartkie buchalter z Łodzi, A. Sztejnhagen administrator fabr. z Fabjanic, P. Markuze syn kup. z Rygi, W. Borowski kapitan z Nowogeorgiewska.

Hotel Polski: G. Huncarja kup. z Batumu, O. Baraczowa dama klasowa z Lublina, K. Boczkowicz ob. z Koła, N. Krasny kup. z Odesy, D. Bachtadze kup. z Kutajsa, R. Koczwara ob. z Prus, A. Rębieliński ob. z Prus, M. Waryński student uniwers. z Radomia, A. Cielecki zarządzający majątk. z Prus.

Hotel Saski: J. Malinowski dym. porucz. z Sandomierza, S. Kowalewski dym. urzęd. z Kalisza, Z. Glińska wdowa podpułkownika z Witebska, W. Kisielnicki ob. z Łomży, Ezra Szole ob. z m. Bachczysaray, G. von Gutman lekarz z Tuły, D. Rowińska mieszczanka z Odesy, J. Możanowicz ob. z Telszy, W. Nawrot ob. z Nałęczowa, T. Gregorowicz dym. urzęd. z Brześcia-Litewskiego, W. Borlicki ob. z Pinczewa.

Hotel Słowiański: S. Duplicki obyw. z Sochaczewa, A. Wieczerska emerytka z Włocławka, B. Wieczerski ślusarz z Włocławka, S. Korabiewicz ob. z Siedlec, K. Jaskulski ob. z w. Rospraa.

Hotel Victoria: B. Kołzakow żona sztabs-rotmis. z Nikołajewska pow. warszawski, A. Unru kup. z Gdańska, K. Blank żona rz. rad. st. z Berlina, J. Perko z własn. fund. z Wilna, L. Zedesztrem kup. z Łodzi, A. Sławińska obywat. z Wiednia, J. Bronowski rad. st. z Wiednia, J. Diffler zegarmistrz z m. Baden.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: A. Sztange obywat. z Berlina, K. Siedlewski ob. z Radomska, H. Zalewska obyw. z Pułtuska, E. Burzyńska ob. z Pułtuska, J. Szczytnicka ob. z Kutna, A. Siemaszko ob. z Kijowa, B. Aleszkowski kupiec ze Słucka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej czytelniczce.*—Księgarnia Frühlinga uczyni zadość pani żądaniu, a także każda inna przy osobistych stosunkach.

— *Stałej prenumeratorce.*—Można zwiedzać we czwartki, za opłatą 80 centów i bez względu na niepogodę.

— *Panu Grzelskiemu.*— Polecamy metodę pani Cavé, przyjętą przez najznakomitszych artystów paryskich, jak Vernet i Delacroix, Przetłumaczyła tę książkę panna Balbina Ciemniewska, 1869. Dobrą jest również metoda Cercha Maksymiljana p. t. „Wzory nauki rysunku", wydana w Krakowie w trzech zeszytach r. 1873-go. Z ostatnich lat polecamy dzieło Heisiga Ferdynanda.

— *Jednemu ze stałych prenumeratorów.*—Ponieważ nadesłany nam przez sz. pana „wiersz własnego utworu" jest krótki, zamieszczamy go więc na tem miejscu, ku nauce nieczułej dziewicy i... uciesze czytelników.

Do serca z kamienia.

Dlaczego z kamienia Bóg serce ci dał,
Jakbyś zrodziła się pośród skał?
Lecz przyjdzie czas i piorun skałę skruszy
I skała ulegnie i serce się wzruszy.

Koniec.

Czyś pan zadowolony?

— *Panu W. S.* — Rodzina Wdziekońskich pieczętuje się herbem Dąbrowa. Pochodzą z Mazowsza, lecz jeden z Wdziekońskich w XVII-em stuleciu osiadł na Rusi i tam się rozrodził. Niesiecki wspomina o tejże rodzinie w ziemi nurskiej, oraz w łomżyńskiej, gdzie w końcu wieku zeszłego zajmowali wysokie urzędy. Wzmianki odnośne znajdzie sz. pan w dziełach Wielądka i Małachowskiego. Wspomina o nich także herbarz Stanisława hr. Kossakowskiego.

— *Panu A. S.*—W danym okresie 162.25 marek za 100 rs. w tranzakcjach natychmiastowych i 162 marek w końcomiesięcznych w d. 7-ym marca r. b. Nasza giełda notowała nazajutrz, t. j. d. 8-go t. m., 62.10 za 100 marek w żądaniu, przy tranzakcjach 61 37½, 61.90, 62 i 62.02½.

— *Panu A. M.* — Aleksander syn Jana Antonowicz, inżenier cywilny, mieszka w Moskwie na dworcu kolei moskiewsko-rjazańskiej. Czy na lato nie wyjechał dokąd?—nie wiemy.

— *Panu A. W.*—Kandydaci do szkoły rysunkowej bezpłatnej (Wierzbowa № 11), tak na kursa codzienne, jak i niedzielne, zapisywać się mogą od d. 16-go b. m. codziennie, w godzinach: w dni powszednie od 10-ej zrana do 2-ej po południu, w niedziele zaś od 3—5-ej po południu. Na kurs bezpłatny codzienny składa się: a) świadectwo władzy policyjnej o sprawowaniu, b) własnoręczne rysunki, c) małoletni pozwolenie rodziców lub opiekunów, d) świadectwo ukończenia kursu szkoły miejskiej lub odpowiedniego tejże kursu nauk w innym zakładzie naukowym, z dołączeniem stempla 80 kop. Posiadający w świadectwie szkolnem dobre stopnie ze sprawowania uwolnieni są od składania zaświadczeń ich konduity przez policję.

— *Panu B. L.*— Ma sz. pan słuszność. W artykule „Nowa instytucja filantropijna" zaszła omyłka drukarska, zamiast bowiem *i* powinno być *v.* (*vel*). Jak wiadomo, p. Loevenstein i baron von Lenval jest jedną i tą samą osobą.

— *Panu S. S. w lubelskiem.*— Polecamy panu „Przewodnik po ojcowskiej dolinie", wydany w Warszawie w r. 1860-ym, także w *Kłosach* artykuły Andriollego i w *Bibljotece warszawskiej*, 1854—III, 1857—II i 1859—III i w *Tygodniku ilustrowanym*, 1860—84, 1863—448 i 1868—76.

— *Panu W. O. S. w Brzescach.*— Zapewne sz. pan przeczytał już odpowiedzi, udzielone jego poprzednikom: Ochorowicz bawi w Zakopanem, lecz nikogo na kurację nie przyjmuje.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Іюля (3 Августа) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).